

# Naukowcy historyczne temperatur!

# poprawili pomiar

12 grudnia 2018

Nie wiem, jak wielu jeszcze wierzy w hecę, która odbywa się w Katowicach. Oglądałem właśnie doskonałe video pana Tomasza Wróblewskiego na ten temat. W komentarzach padło pytanie, jakie dowody przeciw „globalnemu ociepleniu” posiada pan Tomasz. Dowodów jest wiele, ale pan Tomasz akurat potraktował ten temat z psychologicznego punktu widzenia, trafnie porównując go nowej objawionej religii.

Kto więc szuka dowodów, znajdzie całą ich masę na Internecie.

Ja mogę tu podać najbardziej chyba istotny, na jaki natknąłem się gdy zacząłem badać to zjawisko, jeszcze w latach 1990. Zacząłem od badań źródłowych. Jest taka instytucja, The Global Historical Climatology Network, która już ponad 20 lat temu poczęła gromadzić światowe statystyki klimatyczne. Z jej właśnie portalu ściągnąłem dane kilku tysięcy stacji meteorologicznych. Druga wersja tychże danych pojawiła się w 1997 roku, a trzecia w 2011 roku.

Oczywiście, dla czytania i zbadania tych danych musiałem opracować specjalny program komputerowy, ale te starania się opłaciły. Zdobyłem w ten sposób dowód rzeczowy, chyba nikomu nieznanym, bo jeszcze nie natknąłem się na podobny.

Otóż, druga i trzecia wersja statystyk wyjaśnia, że są one „homogenizowane”. Oznacza to, że z pewnych względów „poprawiacze” uznali, że historyczne dane nie są wiarygodne – niedokładne instrumenty pomiarowe, możliwe błędy rejestrujących, itp. Z przedziwną intuicją, „poprawiacze” doszli do wniosku, że akurat dane wcześniejsze, wskazujące na obniżenie temperatury w badanym okresie historycznym, są

właśnie obarczone błędem. Należało więc obniżyć temperatury z okresu wcześniejszego, aby dowieść, że przeciętna temperatura światowa rośnie. Zdaje się, że wybrali najbardziej dogodny okres ostatnich dziewięćdziesięciu lat, w którym (według ich obliczeń) temperatura miała wzrosnąć około 2 stopni.

Ekstrapolując ten trend, straszą nas zalaniem kontynentów oraz ogólną klęską termiczną.

Aby dłużej nie nudzić czytelnika, podaję poniżej kilka charakterystycznych „poprawek”, dokonanych przez owych „naukowców”. Stacji jest oczywiście tysiące, ale nie mogę tu wszystkich zamieścić (linia niebieska oznacza dane „homogenizowane”).

Dane, jakie ściągnąłem, obejmowały także kilkadziesiąt miast polskich – dla przykładu kilka.

Częstochowa słynie z cudów, ale dlaczego akurat miały się one wydarzyć w latach 1952-1970? Ktoś jednak, zdaniem ‘poprawiaczy’, musiał sfałszować dane w tym okresie – bo inaczej dlaczego by je „homogenizowali”?

„Poprawiacze” nie oszczędzili nawet najstarszej na świecie, czcigodnej stacji meteorologicznej w Holandii, De Bilt. Tu napotkali na poważniejszy problem, bowiem najcieplejsze lata znajdują się w środku wykresu. Wystarczy poprowadzić linię trendu dla lat 1850-1990, a wykaże on spadek temperatury. No, ale „homogenizacja” skutecznie usuwa tę przeszkodę!

A teraz także czcigodna, stara stacja meteorologiczna – Paryż.

Jak widzimy, każda stacja, zależnie od położenia, ma swój mikroklimat – stąd wykres De Bilt, położonej blisko morza, różni się od wykresu Paryża, położonego w głębi lądu. Inny kształt napotkamy z Wiedniu, inny w Warszawie, czy Sztokholmie; ale nie mogę umieścić tu wszystkich tych odmian.

Dość powiedzieć, że wykres Paryża charakteryzuje się doskonale

prostą linią trendu – zaczynającą się temperaturą 10.64 w roku 1758, a kończącą się na temperaturze 10.65 w roku 2000. Jak na 242 lata, to zbyt mała zmiana dla 'poprawiaczy'; stąd w latach 1758-1775 zhomogenizowali oni temperaturę w dół o około 2 stopnie.

Najwięcej pracy mieli naukowcy „poprawiacze” w USA, gdzie jest najwięcej stacji meteorologicznych, i większość z nich wskazuje na historyczne obniżenie temperatur.

Mam nadzieję, że wykresy te dały odpowiedź wątpiącym. Bowiem na nich zawisła cała argumentacja teoretyków „globalnego ocieplenia”. Konfrontacja oryginalnych danych z „poprawionymi”, od razu obala tezę o światowym ociepleniu w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Widzimy, jakimi środkami osiągnięto ten cel. Być może, użycie autentycznych danych wykazałoby trend odwrotny – ale, nie podejmuję się tego zadania, bo dane pochodzące z kilku tysięcy stacji są często niekompletne; są też z różnych okresów. Poza tym, jak obliczyć średnią światową, gdy większość tych stacji skupiona jest na terenach od dawna cywilizowanych i zamieszkałych? Co prawda, mamy teraz satelity, mierzące temperatury na całej ziemi; lecz, jak wiemy, cykle klimatyczne powtarzają się co kilkadziesiąt lat. Wiemy także, że trend zmienia się zależnie od punktu, od którego zaczynamy go obliczać. Dla przykładu, stacja meteorologiczna w Islandii.

Jak widać, w latach 1882-2017 stacja Aukeyri wskazywała przeciętne ocieplenie 1.49 stopni, podczas gdy temperatura zanotowana w latach 1930-2017, wskazuje przeciętne oziębienie o -0.52 stopnia!

Czyż trzeba więcej dowodów? Gdy Napoleon zapytał dowódcę twierdzy, dlaczego ją poddał, nie strzelając z armat, ten odpowiedział, że z kilku powodów. Zaczął je wyliczać – po pierwsze, zabrakło prochu. Napoleon przerwał, że to mu wystarczy.

Czy w wypadku mitu globalnego ocieplenia trzeba więcej dowodów? Jeśli ktoś chce sprawdzić, proszę wejść na stronę <https://www.ncdc.noaa.gov/ghcnm/v3.php>. Mam nadzieję, że statystyki wersji pierwszej i drugiej ciągle są tam osiągalne.

W tym artykule po raz pierwszy zamieszczam owoce moich badań. Gdy w 2011 roku odbywał się szczyt klimatyczny w Durbanie, natura hojnie przysłała z pomocą wyznawcom „globalnego ocieplenia”. Akurat jak co roku, w Natalu w listopadzie był okres deszczowy, i jak zwykle, powódzie zalały kilka wiosek tubylczych. Cały świat został poruszony zdjęciami ofiar powodzi i zmobilizowany do walki z „ociepleniem”.

Wysłałem do miejscowej prasy wykresy temperatur i opadów zanotowanych w Durbanie od 1885 roku. Wykres ten można obejrzeć wyżej – w tabeli drugiej, wykazującej, że w tym okresie średnia temperatura w Durbanie spadła o 0.67 stopnia. Drugi wykres, obrazujący opady w tym okresie, zamieszczam poniżej.

Dane miesięczne wykazują, że istotnie w listopadzie 2011 roku, opady były powyżej przeciętnej rocznej, ale długoterminowy trend wskazuje na znaczne obniżenie poziomu opadów w latach 1885-2017.

Co ma z tym wspólnego „globalne ocieplenie”? Ale moich komentarzy nie zamieściły żadne media!

W 2013 roku szczyt klimatyczny w Warszawie zakłócony został jeszcze dramatyczniejszym wydarzeniem: tajfun na Filipinach. Oczywiście, podobne tajfuny są zwykłym zjawiskiem na tej szerokości geograficznej. Ale ten znów spadł organizatorom szczytu z nieba. Stacje telewizyjne na całym świecie ukazywały zapłakanego delegata Filipin, pomstującego na „globalne ocieplenie”, a zebrani minutą ciszy i powstaniem uczcili to niesłychane wydarzenie.

Statystyki temperatur Filipin są bardzo skąpe, ale udało mi się zdobyć jedną tamtejszą reprezentatywną stację

meteorologiczną.

Jak widać, w ciągu ostatnich 67 lat, średnia temperatura na Filipinach spadła o 0.22 stopnia. Ale mit „globalnego ocieplenia” został utrwalony. Wysłałem ten komentarz do mediów polskich, ale oczywiście nigdzie go nie zamieszczono.

Autorstwo: Krzysztof Edmund Wojciechowicz

Źródło: WolneMedia.net